

Obchody 50. rocznicy Radomskiego Czerwca 1976

25.6.2026 - | Instytut Pamięci Narodowej

25 czerwca 2026 r. w Radomiu odbyły się obchody 50. rocznicy Radomskiego Czerwca '76. W uroczystościach uczestniczył Prezydent RP Karol Nawrocki. Instytut Pamięci Narodowej reprezentował zastępca prezesa dr hab. Karol Polejowski.

Główne uroczystości rozpoczęły się od polowej Mszy świętej odprawionej przez bp. Marka Solarczyka przy pomniku Ludzi Skrzywdzonych w 1976 roku.

Po nabożeństwie do zebranych zwrócił się Prezydent RP Karol Nawrocki:

- Iskra, która zapaliła się w Radomiu przeszła przez Ursus, Płock, przez 24 z 49 ówczesnych województw Polski, bynajmniej nie ludowej. Tak się nazywała, ale taka nie była i tu w Radomiu to udowodniono.

Podziękował także bohaterom Radomskiego Czerwca 1976 roku, dziękując im za niezłomną postawę w walce o wolną Ojczyznę:

- W waszych życiorysach zapisana jest prawda o odwadze, o godności, ale także o pamięci. Bo nie skończyliście tej drogi w roku 1989. Najpierw nie zabrakło Wam odwagi, aby wyjść i walczyć, później nie zabrakło Wam odwagi by budować Solidarność, a po 1989 roku nie zabrakło Wam odwagi, aby walczyć o pamięć.

Coroczne obchody organizowane są pod hasłem „Zaczęło się w Radomiu”. Mają charakter upamiętniający i integracyjny – łączą pokolenia, przypominając o znaczeniu wspólnoty.

Na zakończenie uroczystości uczestnicy zostawili kwiaty pod kamieniem węgielnym pod pomnik Radomskiego Czerwca '76.

Dobrosław Rodziewicz: Czerwiec'76. Gwałtowne „konsultacje społeczne”

25 czerwca 1976 r., dzień po zapowiedzi podwyżek cen, w Radomiu, Ursusie i Płocku rozpoczęły się strajki. Do wystąpień robotników doszło także w zakładach pracy w innych miastach kraju.

W dziejach PRL podwyżki lub zapowiedzi podwyżek cen podstawowych artykułów żywnościowych często prowadziły do tzw. niepokojów społecznych w postaci strajków i demonstracji ulicznych, zaś te ostatnie – w momencie prób ich pacyfikacji przez MO – łatwo przeradzały się w zamieszki. Nie inaczej stało się 25 czerwca 1976 r., nazajutrz po sejmowym wystąpieniu ówczesnego premiera Piotra Jaroszewicza, w którym ten *de facto* zapowiedział rychły wzrost cen wielu podstawowych artykułów żywnościowych (cukier, mięso, ryby, masło, sery, produkty zbożowe, warzywa, owoce) o co najmniej kilkadziesiąt, a nawet o ponad 100 procent. Prowokacyjną cechą „projektu”, który 25

czerwca miał rzekomo zostać poddany „konsultacjom społecznym”, był także niekorzystny dla obywateli o niższych dochodach system rekompensat. Mimo starannego pod względem propagandowym przygotowania przez władze PRL „operacji cenowo-dochodowej”, co miało oswoić Polaków z tezą o jej konieczności z powodów ekonomicznych, nazajutrz po przemówieniu Jaroszewicza doszło do burzliwych „konsultacji społecznych”.

Wybiórczy kształt pamięci

Wydarzenia z 25 czerwca w dziejach protestów społecznych przeciwko polityce władz PRL zapisały się trwale, ale pamiętane są często w sposób wybiórczy, nie oddający rzeczywistej skali sprzeciwu wobec planowanych przez władze podwyżek. Chociaż wybuchające strajki i inne formy protestu objęły w sumie około 80 tys. osób w co najmniej 90 zakładach pracy w 24 województwach – czyli w połowie kraju – mało kto potrafi dziś wymienić inne ogniska oporu niż Radom, Ursus i (już rzadziej) Płock. Niewielu słyszało choćby o tym, że w Stoczni im. Lenina w Gdańsku zastrajkowało wtedy około 10 tysięcy pracowników, o czym przypomina w jednym z artykułów Piotr Brzeziński z gdańskiego oddziału IPN. Okazuje się, że nawet słynny film „Człowiek z żelaza” Andrzeja Wajdy utrwała błędną tezę, jakoby w czerwcu 1976 r. w Gdańsku strajków nie było.

Na takim kształcie pamięci o czerwcu '76 roku zaważyły rozmaite okoliczności. Strajki, choć liczne, trwały krótko, ponieważ ekipa Gierka błyskawicznie ogłosiła, że podwyżek jednak nie będzie. Do Radomia i Ursusa publiczną uwagę przykuły z kolei nie tylko gwałtowne formy protestu oraz skala i brutalność represji, lecz także przeprowadzona przez komunistów operacja propagandowa. W jej ramach wydarzenia z Radomia i Ursusa zostały wyeksponowane po to, by narracja o zamieszkach, podpaleniach oraz sabotażu „przykryła” o wiele liczniejsze akcje strajkowe w niemal połowie kraju, mające przebieg pokojowy. W publicznym odbiorze czerwcowe protesty miały się zapisać jako pojedyncze, odizolowane przypadki działalności „warchołów” i „chuliganów”.

Radom, Płock, Ursus

W Radomiu, podobnie jak w wielu innych miastach, wszystko zaczęło się również od strajku, ale na strajku się nie skończyło. Pracownicy Zakładów Metalowych im. gen. Waltera wyruszyli na ulice miasta agitując po drodze załogi innych przedsiębiorstw (skutecznie) i kierując się w stronę gmachu KW PZPR. Wizyta zaczęła się pokojowo od przekonania I sekretarza KW PZPR, by przekazał do centrali żądanie odwołania podwyżek. Kiedy jednak po dwóch godzinach oczekiwania na odpowiedź okazało się, że partyjni aparaczczycy z budynku komitetu zostali ewakuowani i nie ma tam już z kim rozmawiać, demonstranci wtargnęli do środka, dokonali dewastacji i podłożyli ogień. Rozpoczęła się trwająca do późnego wieczora faza zamieszek: walk ulicznych z oddziałami ZOMO oraz plądrowania sklepów.

Nieco podobny do radomskiego scenariusz – od strajku do manifestacji ulicznych i marszu pod komitet PZPR – został zrealizowany w Płocku, ale przybrał znacznie mniejsze rozmiary i nie objął podpalenia tamtejszego komitetu partii. Z kolei w Zakładach Mechanicznych Ursus w Warszawie, gdzie do strajku przystąpiło 90 proc. załogi, dyrekcja poprzestała na wezwaniach do powrotu do pracy. W tej sytuacji strajkujący wyszli na sąsiadujące z zakładem tory kolejowe, zatrzymując pociągi i informując pasażerów o strajku. Później rozkręcili tory ostatecznie blokując ruch pociągów. Pacyfikacja strajku przez milicję nastąpiła wieczorem i trwała krótko, ponieważ po przemówieniu telewizyjnym Jaroszewicza, w którym odwołał „projekt” podwyżek, protestujących zostało niewiele.

Represyjna specyfika

Inaczej niż w czerwcu '56, w grudniu '70 i podczas stanu wojennego władze PRL w czerwcu 1976 r. nie dopuściły do użycia broni palnej, a nawet zawczasu pozbawiły MO dostępu do takiej broni. Nie

oznaczało to jednak ani kompletnego braku ofiar, ani rezygnacji z używania przemocy już po spacyfikowaniu zamieszek. Znamy dwa przypadki pobicia ze skutkiem śmiertelnym przypadkowych osób (ks. Romana Kotlarza i Jana Brożyny) oraz katowania zomowskimi pałkami osób zatrzymanych w Radomiu i Ursusie na tzw. ścieżkach zdrowia, urządzanych w aresztach i komendach MO. Traktowano w ten sposób nie tylko czynnych uczestników zająć, ale także przypadkowo schwytanych przechodniów. Również takie osoby trafiły następnie przed kolegia ds. wykroczeń, które orzekały kary trzy- i dwumiesięcznego aresztu (w sumie dla 314 osób). Przed kolegia trafiły łącznie 353 osoby, z tego 214 w Radomiu, 131 w Warszawie i osiem w Płocku.

O wiele wyższe wyroki zapadały w procesach sądowych, także w trybie przyspieszonym. Na żądanie „najwyższych czynników partyjno-państwowych” odbyły się również cztery procesy pokazowe, w których skład ławy oskarżonych i stawiane zarzuty miały dowodzić, że wydarzenia czerwcowe były głównie dziełem kryminalistów i chuliganów. Na kary więzienia od dwóch do 10 lat skazano w Radomiu, Warszawie i Płocku łącznie kilkadziesiąt osób.

Nawet tak drakońskie wyroki nie wszystkich w kierownictwie PZPR zadowalały. W *Dziennikach Politycznych* Mieczysława Rakowskiego znajduje się wzmianka, iż wedle relacji towarzysza Józefa Kępy z Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudzień

„domagał się kary śmierci dla tych, którzy protestowali w Radomiu i Ursusie”.

W tych samych *Dziennikach politycznych* pod datą 13 sierpnia 1976 r. znajdujemy informację o podejściu Edwarda Gierka do tych samych procesów:

„(...) Na dowód, że G[ierek] wciąż się miota, [Józef] Kępa opowiada o jego stosunku do procesów. Uważał, że trzeba karać bardzo surowo. «Kiedy już śledztwo zostało zakończone – opowiadał Józek – wziąłem akta sprawy i zacząłem je czytać. Okazuje się, że żaden z oskarżonych (z Ursusa) nie był karany. Są to porządni robotnicy, wielu z nich ma ojców robotników. Więc kiedy zadzwonił Gierek, opowiedziałem mu o swoich spostrzeżeniach. Nazajutrz, podczas wręczania odznaczeń z okazji 22 lipca, sam zaczął mówić, że trzeba uważać z tymi procesami, z wymiarem kar, etc.»”.

Początek końca Gierka

Władze PRL, znające z raportów MSW i aparatu PZPR prawdziwą, ogromną skalę buntu przeciwko planowi podwyżek cen żywności, w ciągu kilkunastu godzin zdecydowały o odwołaniu operacji „cenowo-dochodowej” przygotowywanej przez wiele miesięcy. Jej fiasko było osobistą klęską Jaroszewicza, ale także potężnym ciosem w autorytet I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, który zaczął tracić także zaufanie „radzieckich”, jak w kręgach kierowniczych PZPR nazywano kierownictwo KPZR. Nadchodzącego nieubłagania końca epoki Gierka nie mogły powstrzymać organizowane masowo wiece poparcia dla towarzysza Edwarda i potępienia dla „chuliganów i warcholów” ani ofensywa propagandowa w mediach, ani represje wobec uczestników protestów. Te ostatnie, obliczone na spacyfikowanie buntowniczych nastrojów w społeczeństwie, przyniosły nieoczekiwany przez komunistów skutek – powstanie Komitetu Obrony Robotników, zbudowanego na akcji udzielania pomocy materialnej i prawnej ofiarom represji z Radomia i Ursusa.

Polecamy:

- Materiały IPN: 50. rocznica wydarzeń w Radomiu, Ursusie i Płocku 1976

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/244426,Obchody-50-rocznicy-Radomskiego-Czerwca-1976.html>